

Roman Kaleta

Poezja antytargowicka i jakobińska

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/3-4, 936-964

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN KALETA

POEZJA ANTYTARGOWICKA I JAKOBIŃSKA

Anonimowa poezja polityczna czasów stanisławowskich czeka na publikację. Jako twórczość, która nie dała się podporządkować pod nazwiska wielkie i praworządne, uległa ona zapomnieniu. Złoża tej poezji są zasobne. Żadna epoka nie może się poszczycić literaturą tak rozległą, tak gniewną, tak bojową, jak sławne ośmioletcie między rokiem 1788 a 1795 włącznie. Pisał o niej już Bentkowski; próbował nawet wydobyć nazwiska autorów. Szczęście mu nie dopisywało; zawodziła erudycja; przeszkadzało ciężenie do nazwisk ustalonych. Próbował inwentaryzacji literatury politycznej tego okresu Pilat¹; biedził się wiele nad zdekonspirowaniem anonimów, ale i on na tym odcinku nie zrobił wiele. W czterdzieści lat później powrócił do tego zagadnienia Smoleński². Obydwaj badacze położyli nacisk na literaturę ściśle polityczną, prozaiczną, krążącą w licznych broszurach, ulotkach, świstkach drukowanych i rękopiśmiennych, kształtujących opinię publiczną. O opinii publicznej w Warszawie sejmu czteroletniego możemy bowiem mówić z całym przekonaniem. Musimy stwierdzić, ze wstydem dla historii literatury, że poezja anonimowa do czasu pierwszych publikacji Juliusza Nowaka-Dłużewskiego leżała w zapomnieniu. Aż dziw bierze. Bo przecież jej wierszami przeładowane są rękopisy wszystkich zbiorów archiwalnych w Polsce. Prace Nowaka: *Satyra polityczna sejmu czteroletniego*³, *Satyra polityczna konfede-*

¹ Roman Pilat, *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego*, Kraków 1872.

² Władysław Smoleński, *Publicyści anonimowi z końca XVIII wieku. Poszukiwania bibliograficzno-historyczne*. Odbitka z Przeglądu Historycznego, Warszawa 1912.

³ Prace Historyczno-Literackie, nr 41, Kraków 1933.

*racji targowickiej i sejmu grodzieńskiego*⁴ oraz *Z poezji powstania kościuszkowskiego*⁵ — zasługują na szczegółową uwagę przede wszystkim jako inwentarze. Kwestionujemy ich interpretację na wielu odcinkach, ale wartość katalogu i jego odkrywczosć podkreślamy z całym przekonaniem. Interpretacja J. Nowaka jest chybiona nie tylko ze względów ideologiczno-metodologicznych, ale i mętydycznych; dlatego że autor przeprowadza ją w oparciu o streszczenia tekstów nie publikowanych, posługując się tu i ówdzie skąpymi cytatai. Często istnienie wiersza sygnalizuje jedynie tytułem, tak że twierdzenia jego zmuszeni jesteśmy niejednokrotnie przyjmować na wiarę. Od zasady tej odstąpił w publikacji najnowszej⁶ dając liczny wybór tekstów, z korzyścią dla tematu.

Wśród satyry ujawnionej przez J. Nowaka w tytułach odmierzonych wydarzeniami politycznymi należałoby wydobyć silny nurt poezji jakobińskiej, zasługującej ze wszech miar na wybór oddzielny.

Poezja ta rozwija się w Polsce pod wpływem przyspieszonych przemian politycznych i coraz bardziej spotęgowanej walki klasowej. Jej wzorem i natchnieniem jest rewolucja francuska, której wpływu na literaturę polską tego czasu nie podkreślono dotąd wystarczająco silnie. Formę jej określa taktyka walki. Wiersz rewolucyjny jest dokumentem entuzjazmu i wściekłości, zawodów i nadziei, ale i nowatorskiej, odważnej myśli politycznej walczących. Reprezentuje on specyficzny rodzaj poezji, tworzonej dla celów doraźnych, wraz z jej konsekwencjami artystycznie dodatnimi i ujemnymi. Twórca nie mógł się poddać horacjańskim przepisom doskonalenia tekstu. O cyzelatorstwie kniaźninowskim nie mogło być mowy. Ulica nie mogła czekać.

Wiersz anonimowy, puszczoney w obieg, o ile odpowiadał za potrzebowaniu, rozechodził się błyskawicznie, jak satyryczny dowcip, jak piosenka. Formą przekazu były odpisy. Jakie to miało następstwa dla tekstu autorskiego, powie nawet debiutujący filolog. Ile odpisów, tyle różnic, bo niemal każdy skryba miał skłonność do poprawek i poczuwał się do obowiązku doskonalenia tekstu. Najgorzej było, jeżeli utwór dostał się w ręce wierszoroba. Nie poznawał go potem ojciec — autor. Czasy, które omawiamy, są okresem

⁴ Prace Historyczno-Literackie, nr. 47, Kraków 1935.

⁵ *Prace historycznoliterackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego*. Kraków 1936, s. 281—292.

⁶ Juliusz Nowak-Dłużewski, *Poezja powstania kościuszkowskiego*, Kielce 1946.

spotęgowanej „kakoety”⁷ literackiej. Filolog, drogą żmudnej kolacji tekstów, próbuje ustalić dla wiersza wersję podstawową. Trudzi się i kręci głową. Ale jako historyk literatury wyciąga radosny i narzucający się wniosek o żywotności tej poezji, o jej masowym spożyciu. Jej siła płynie z aktualności, z siły arcyzmu, choć, co prawda, nie wszystkie wiersze grzeszą urodą. Nie brak wśród nich prozy rymowanej; ale z drugiej strony nie brak utworów, którym nie można odmówić uczuć głębokich i gorących. Wachlarz poezji jakobińskiej rozwija się szeroko: od marszu bojowego, przez wiersze latarniane, po patetyczną kołysankę, śpiewaną przez Murzynkę nad kolebką swojego syna.

Objawy poezji jakobińskiej znajdujemy już w utworach z końca sejmku czteroletniego. Główny jej rozwój następuje jednak po drugim rozbiorze, wywołanym Targowicą i zalegalizowanym na sejmie grodzieńskim.

Konfederacja targowicka i przystąpienie do niej Stanisława Augusta (które w odległej analogii przyrównać można do ucieczki Ludwika XVI) mogły mieć dla rozwoju rewolucji w Polsce kolosalne znaczenie. Zrywała ona z reformizmem trzeciomajowym i odkrywała bez reszty prawdziwe oblicze filara feudalizmu: arystokracji. Pozwalała też na właściwe, rewolucyjne ustawienie konfliktu klasowego.

Feudalizm bronił się w Polsce za cenę zdrady narodowej. Nie jest to przecież przypadkiem, że najbardziej żarliwymi patriotami tego czasu byli właśnie ludzie zrzeszeni pod sztandarami postępu. Zaczęła się gra w otwarte karty. Ujawniło się dążenie już nie do reform, ale do przewrotu. Ludowi przywodzi niewątpliwie grupa aktywistów z kręgu kollałajowskiej lewicy, rozczarowana ongiś kompromisem majowym. Nie traci ona nadziei na wygraną, mimo klęski drugiego rozbioru. Wyrazem tego przekonania jest poezja. Ona, właśnie ona, jest najbardziej postępowym dokumentem tych czasów. Ona stawia po raz pierwszy na antyfeudalną rewolucję ludową, pochwała rewolucyjną przemoc, pokazuje wroga w magnaterii, wzywa lud do zemsty, walczy z królem.

⁷ Kakoeta — „niepomiarowana chęć pisania”. Termin ten usiłował wprowadzić do naszego języka Ignacy Krasicki (*Monitor*, 1772, nr LXXVII) z Juwenalisa, który w jednej ze swoich satyr (VII) pisał: *...tenet insanabile multos scribendi cacoëthes, et aegro in corde senescit*. Wyraz *cacoëthes* pochodzi z języka greckiego (κακοήθης) i oznacza człowieka pozbawionego zasad moralnych.

Poniżej drukujemy kilkanaście wierszy nieznanych, znanych fragmentarycznie albo z tytułów tylko, wymierzonych przeciwko Targowicy, oraz utworów jakobińskich, które wśród nich wyrastały coraz liczniej, dążąc do literackiej hegemonii⁸.

Na wstępie wiersz⁹, dowodzący politycznej orientacji autora. Dokumentuje on powszechne wówczas przecucie o zmianach radykalnych na skalę europejską. Cięty dowcip utworu i ironia upodobniają go do zupełnie nowoczesnej fraszki; dlatego dzisiaj czyta się go z prawdziwą satysfakcją. Jego zakończenie mówi nam, że autor wychowany został w popularnej szkole oświeceniowego libertynizmu.

STAN TERAŹNIEJSZY CZYNÓW EUROPEJSKICH

Turek upokorzony znosi wszystko,
 Moskwa zuchwała chce przywłaszczyć wszystko,
 Cesarz dobrze lub źle poodmieniał wszystko,
 Król węgierski obiecuje wszystko,
 Niemcy leniwi mieszają się we wszystko,
 Polska odzyskując wolność odważa się na wszystko,
 Prusy ostrożne gotowe na wszystko,
 Dania Prusom i Anglii powolna być musi na wszystko,
 Szwecja szkodzi Moskwie i tamuje wszystko,
 Francja chcąc z siebie zrzucić jarzmo niszczy wszystko,
 Anglia zręcznie kieruje wszystko,
 Hiszpania często radzi chcąc pogodzić wszystko,
 Portugalia zdumiewa się i opuszcza wszystko,
 Holandia posłuszna płaci wszystko,
 Niderland przekłada wolność nad wszystko,
 Król sardyński jest w gotowości i uważa wszystko,
 Neapol weseli się i w zabawę obraca wszystko,
 Genua trwoży się, aby nie utraciła wszystko,
 Wenecja unika wojny, która niszczy wszystko,
 Szwajcary z zimną krwią patrzą na wszystko —
 Papież tymczasem błogosławi wszystko.
 Jeżeli Bóg Wszechmogący nie wesprze wszystko,
 To na koniec diabeł porwie wszystko.

Drugi wiersz przenosi nas do problematyki polskiej. *Imitacja kantaty na dzień 3 maja 1792*¹⁰ powstała już niewątpliwie po przejściu króla do Targowicy. Pasję antykrólewską podkreśla charak-

⁸ Kilka wierszy przekazał mi do druku Jan Kott, za co w tym miejscu składam mu serdeczne podziękowanie.

⁹ Z rękopisu Ossolineum, 6618 I, k. 255.

¹⁰ Rkps Akad., 613, s. 86.

terystyczny refren. Autor przeklina trzeciomajową zgodę króla z narodem, która stała się przyczyną utraty wolności. Na uwagę zasługuje kasandryczny wydzwięk ostatniej zwrotki, w której autor wieści narodowi dalsze klęski.

IMITACJA KANTATY NA DZIEŃ 3 MAJA 1792

Polaku! jak wspomnieć boli,
 Żeś w ciężkim jarzmie przemocy,
 Okryty piętnem niewoli,
 Już w wiecznej gaśniesz nocy.
 Dziś nawet ciebie zdradzono
 I znów niesławie wrócono,
 Żeś wspólnie z królem pracował,
 Który cię chytrze ratował.

Zgoda jest kamień węgielny,
 Na którym stoją narody.
 Niezgodą upadł Rzym dzielny,
 Choć światu panował wprzody.
 A u nas węzeł jedności
 Stał się utratą wolności,
 Żeś wspólnie z królem pracował,
 Który cię chytrze ratował.

Dźwigniona przemocy pycha,
 Miasta do nędzy wrócone,
 Chłopek niewolą oddycha,
 Polskie rycerstwo zhańbione —
 Wszystko w nieszczęsnej dobie.
 Naród zlorzeczy tobie,
 Żeś wspólnie z królem pracował,
 Który cię chytrze ratował.

Jeszcze pomnożysz twe klęski,
 Powstaniesz na wzgardy kole
 I na posepnym twym czole
 Wieniec zniszczeje zwycięski.
 Jeszcze twój orzeł zlenieje,
 Życiem i sławą zachwieje,
 Żeś wierzył zdrajcy królowi.
 Coś na to potomność powi?

Z gruntu optymistyczny — w przeciwieństwie do wiersza poprzedniego — jest *Ça ira*. Pieśń francuska, która powstała w r. 1790, a więc na dwa lata przed *Marsylianką*, posłużyła polskiemu anonimowi tytułem i entuzjazmem. W odróżnieniu od *Marseillaise*, która doczekała się u nas mniej lub więcej wiernych przekładów,

Ça ira jest utworem oryginalnym, dostosowanym całkowicie do rzeczywistości polskiej. Liczba odpisów rękopiśmiennych¹¹ świadczy o dużym powodzeniu tej pieśni. Pierwsza jej wersja powstała pod koniec sejmu czteroletniego. Podpowiadają ten czas zwroty o płatnych Katylinach, którzy psują sejmowe czyny, i charakterystyczne dla twórców konstytucji majowej zdanie o związku króla z narodem. Utwór technicznie radykalizmem. Wiersze: „Dacie zbójcze łby na pale”, „Na postronku ulgnie głowa”, „Wygladź was, Katyliny” — są skowronkami poezji jakobińskiej, której siła z roku na rok będzie wzrastała.

Tekst podajemy do druku z rękopisu Akademii, 613, s. 69. Podobnie pełny tekst znajduje się w rękopisie Ossolińskich, 1594 III, k. 119, z tą różnicą, że układ wierszy, w porównaniu z rkpsem Akad. jest następujący: 2, 3, 4, 1. Refren, zapewniający o jak najlepszej kolei losów, wydało nam się słusznym utrzymać na początku.

ÇA IRA¹²

Wszystko pójdzie wyśmienicie,
Król wraz z narodem cnotliwym
Zrobią go mocnym, szczęśliwym
I wrócą ojezyźnie życie.

¹¹ Wylicza je J. Nowak w *Satyrze konfederacji targowickiej*, s. 150, przypis.

¹² Pieśń nie pozostała bez odpowiedzi. „Tulczyńska łotrów gromada” jej formę wykorzystwała sprytnie do własnych celów, podobnie zresztą jak robiła to z wolnościowymi hasłami. Tego rodzaju sposób walki, bardzo niebezpieczny, bo maskujący przepaść klasową, potrafimy dla czasów stanisławowskich udokumentować na szerokim materiale literackim i publicystycznym. Jak to wówczas robiono, powie wiersz. Napisano go niewątpliwie przed przystąpieniem króla do Targowicy, o czym mówi znamienita rada: „Porzuć, królu, ścieżki zdrożne” — i przed kapitulacją wojsk Józefa Poniatowskiego (zwrotka 7). W rękopisie Ossolineum (nr 540 III, k. 144) pieśń nosi tytuł: *Z Targowicy na nutę buntowników francuskich*. Dla bezpośredniej łączności z tekstem poprzednim, „odpowieź” drukujemy według rkpsu Akad., 613, s. 70. Z ważniejszych różnic warto wyłobyć: w rkpsie Ossol. w. 15: „Chociaż się nieco czyścicie”, w. 21: „Skoro dla swych włazłeś w błoto”.

ÇA IRA RZECZYPOSPOLITEJ TARGOWICKIEJ

Nowe konstytucjonarze
I warszawskie bakałarze,
Poprawimy wasze życie,
Wszystko pójdzie wyśmienicie.

⁵ Katarzyna wolność wspiera,
Wasze prawa porozdziera.
I chociaż się nie trwożycie,
Wszystko pójdzie wyśmienicie.

Wszystko pójdzie wyśmienicie,
 Nic nie zrobisz z twoją radą,
 Tuleczyńska łotrów gromado,
 Co knujesz twe zdrady skrycie.

Wszystko pójdzie wyśmienicie,
 Szczęsny, Seweryn, Moskale,
 Dacie zbójeze łby na pale,
 Świat z zarazy oczyścicie.

Wszystko pójdzie wyśmienicie,
 Zauszników Bułhakowa
 Na postronku ulgnie głowa,
 A wy, współnicy, zadrżycie.

Wszystko pójdzie wyśmienicie,
 Wygładzim was, Katyliny,
 Co, płatni, sejmowe czyny
 Psujecie lub czas trwonicie!

Wszystko pójdzie wyśmienicie,
 Już lud wyrok na was kładzie,
 Co moskiewskiej ambasadzie
 Podłe żony podwozicie.

Wszystko pójdzie wyśmienicie,
 Król, nad którym świat się dziwi,
 I wy, mężowie cnotliwi,
 Wieki sławą wyprzedzicie.

Wszystko pójdzie wyśmienicie,
 Stawim Bogu gmach złocony,
 Gdzie, jak do arki święconej,
 Wy, zdrajcy, nie przystąpicie.

Wszystko pójdzie wyśmienicie,
 Ani wy, zdrajcy domowe,

10 Już stanął związek cnotliwy,
 Będzie Polski los szczęśliwy,
 Chociaż o tem dziś wątpicie,
 Wszystko pójdzie wyśmienicie.

15 Zniszczemy sejmowe zdrady,
 I samowładztwa zasady,
 Chociaż się nie oczyścicie,
 Wszystko pójdzie wyśmienicie.

20 Porzuć, królu, ścieżki zdrożne
 I projekta twe podróżne,
 Bo wy z strażą czas strwonicie,
 Wszystko pójdzie wyśmienicie.

Solon Ignas włazłeś w błoto,
 Ach uciekaj z twą hołotą,
 Bo choć knujesz zdrady skrycie,
 Wszystko pójdzie wyśmienicie.

25 A ty, podporo niewoli,
 Cofaj się, Józiu, powoli,
 Bo cię strzepiem należycie,
 Wszystko pójdzie wyśmienicie.

30 Plamę imienia zamaże,
 Cny Potocki wam okaże,
 Że kocha wolność nad życie,
 Wszystko pójdzie wyśmienicie.

Ni obce pułki gotowe,
Serc Polaków nie strwożycie.

Wszystko pójdzie wyśmienicie,
Za królem, za ojcem naszym,
Niczego się nie ustraszmy
I chętnie poniesiem życie.

Nie skończyło się na dwugłosie. Warszawa wygotowała czym prędzej odpowiedź, która nie ma już ostrza zaczepki. Drukujemy ją według rękopisu Ossolineum, 540 III, k. 144.

ODPOWIEDŹ Z WARSZAWY NA TAŻ SAMĄ NUTE

Zdrajcy, to nie wasze głowy,
Zwalić tron wiecznie gotowy
I przekształcać cudze życie.
Nie będzie tak, jak myślicie.

Praw wspaniała Katarzyna
Utwierdzicielka jedyna,
Choć się jej wojskiem bronicie —
Nie będzie tak, jak myślicie.

Dawniej zrobiono przymierze —
Polska stąd szczęśliwość bierze.
Wy się czynami szczycicie —
Nie będzie tak, jak myślicie.

Chcecie znieść sejmowe rady
I prawa świetne zasady.
Bardzo się na tym mylicie.
Nie będzie tak, jak myślicie.

Król strażą dosyć pracuje
I tym ojczyznę ratuje,
Wam zaś dość mówią odkrycie —
Nie będzie tak, jak myślicie.

Stas[io] za swoje posturę
Upomni się, a wam skórę
Za to strzepie należycie.
Nie będzie tak, jak myślicie.

Józio życie, wzrost wziął z łona
Ojczyzny, w nim stąd obrona.
Choć wy w niej nie umiecie —
Nie będzie tak, jak myślicie.

Poniatowskich czynność słynie.
 Potockiego imię zginie,
 A na tym pewnie skończycie.
 Nie będzie tak, jak myślicie.

Nowak¹³ wspomina o jeszcze jednej wersji *Ça ira*, znanej mu z rkpsu Zam., 928, s. 217. Powstała ona już po zwycięstwie targowiczian i najeździe rosyjskim na Polskę. W odróżnieniu od pieśni pierwszej, dostało się tutaj królowi, zdrajcy 3-majowych zdobyczy, którymi natchniona była pierwsza *Ça ira*. Byłaby to zatem czwarta pieśń wyrosła na motywie francuskim. Ale nie ostatnia. W rękopisie Akad.¹⁴ znajdujemy *Ça ira*, której bez zastrzeżeń możemy przydać miano jakobińskiej. Radykalizm tej pieśni świadczy, że powstała ona po r. 1793, kiedy poezja nabrzmiewa rewolucją. Mimo klęski targowickiej (dzieła arystokracji), patrioci nie tracą wiary w zwycięstwo. Interes narodu reprezentuje lud. Wzorów dostarcza Francja, co dokumentuje entuzjastycznie refren *Ça ira*, piątej z kolei i ostatniej z cyklu odszukanych dotąd pieśni, opartych na wzorze rewolucyjnym.

ÇA IRA

Pójdzie wszystko wyśmienicie,
 Skoro się w jedno złączemy,
 I nieprzyjaciół wytniemy,
 I zdrajcom odbierzem życie.

Pójdzie wszystko sporym krokiem,
 Tak jak żartem rzecz się skończy,
 Wolny oręż tak jest rączy,
 Że zniknie tyran przed wzrokiem.

Francja jest dla nas przykładem!
 Francja i pomocą będzie,
 „Wolność!”, „Równość!” niech brzmi wszędzie,
 Idźmyż jej torem, jej śladem.

Niech krew możnowładców płynie,
 Jeżeli w przeszkodzie stoi.
 Zdrajca niechaj się boi!
 Despotyzm niechaj zaginie!

¹³ *op. cit.*, 153.

¹⁴ Nr 615, s. 539.

Lepiej częstkę ludzi stracić,
Niż wszystkim dźwigać kajdany,
Niech znikną szlachta i pany,
Co się nie chcą z ludem bracić!

Francja jest dla nas przykładem *etc.*

Ze zwycięstwem Targowicy, podniosła głowę reakcja rodzima. Nowa władza powołała urząd, cenzurujący import literatury zachodniej do Polski. Jego zadaniem było przede wszystkim bronić kraj przed „francuską zarazą”. Cenzorem naczelnym został Stanisław Trembecki. Ożywia się piśmiennictwo reakcyjne. Najwyżej podnosi głowę w ostatnich miesiącach przed śmiercią (1793) ksiądz Szczepan Łuski, redaktor *Gazety Warszawskiej*. Targowica powaliła jego prasowych wrogów, z którymi tak ciężkie musiał staczać walki, a mianowicie: *Gazetę Narodową i Obcą* (8 sierpnia 1792) i w miesiąc później *Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny*, jako „pismo chytne i buntownicze zamykające w sobie wyrazy”¹⁵. Z jednej strony oczerniał Łuskina, jak mógł, rewolucję, z drugiej — wielił Katarzynę II, której nigdy nie mógł się dość odwdzięczyć za to, że wbrew bulli papieskiej dała jezuitom przytułek na Białej Rusi. Po kasacie interesował się ich życiem pieczołowicie, co denerwowało nie tylko radykałów, ale nawet króla, który na jednym z obiadów czwartkowych, przy lekturze gazety łuskińskiej, miał zawołać: „A mnie diabli do tego, że jezuitom otwierają nowicjat na Białorusi”. Powiedzenie królewskie¹⁶ miało posłużyć za motto obecnemu na obiedzie Krasickiemu do sławnego wiersza na Łuskinę, który zaczynał się właśnie od słów królewskich¹⁷. Działalność publicystyczna Łuski była wyrazem polskiej reakcji w czasach stanisławowskich. Jego zatargi z myślą postępową i — *vice versa* — ataki oświeconych na upartego eks-mnicha mają liczne dokumenty literackie i czasopiśmiennicze i zasługują na oddzielną

¹⁵ *Gazeta Warszawska*, 1792, nr 74.

¹⁶ Tak powiada przypis, umieszczony przy tym wierszu w rkpsie Jag., 1924/4, s. 490.

¹⁷ Sprawa autorstwa tego wiersza jest sporna. Karol Estreicher, w wydaniu pism K. Węgieńskiego (Lwów 1882, s. LXVII), drukuje go jako anonimowy. Autorstwo Krasickiego, mimo że do Łuski mógł on żywić niechęć z powodu wiersza na *Monachomachię*, wydaje się mało prawdopodobne. Prawdopodobieństwo obniża silnie zwrot o Mowińskim. Krasicki nie pisałby tak o sobie. Zwrot ten może być nawet uważany za satyrę na Krasickiego. Wiemy przecież, że mierne były komedie, które wydał pod nazwiskiem Mowińskiego.

rozprawę. Wydzwiekiem ostatnim literatury antyłukskinowskiej jest wiersz, którym zakłócono jego błogie czasopiśmiennicze samowładztwo: *Do Łuskiny, gazeciarza warszawskiego*. Wiersz ten znajdujemy w rękopisie Akad., 613, s. 73, bez tytułu. Wypożyczamy go więc od Kraszewskiego¹⁸.

DO ŁUSKINY GAZECIARZA WARSZAWSKIEGO

Łuskino! pókiś w szczupłych obrebach zamknięty,
 Pobożnych jezuitów chwalił zakon święty,
 Pókiś płonne rozwodził na Francuzów skargi
 I w swarliwe w gazetach wdawał się zatargi,
 Nie widząc tam rozsądku ani maksym zdrowych,
 Śmiałem się z twego głupstwa, z conceptów jałowych,
 I zamiast się, jak drudzy, uwodzić zapałem,
 Ja tylko nad ślepotą twoją litość miałem.
 Czyż może niema głowa i słabe pojęcie
 Zgubić wolnych Francuzów boskie przedsięwzięcie?
 Lecz dziś, kiedy wylany na wszystkie bezwstydy,
 Śmiesz się jawnie przykładać dó kraju ohydy,
 Gdyé nie tylko ojczyzny smutny los nie boli,
 Lecz się naigrawasz jeszcze z Polaków niedoli,
 Zasłużoną pogardą przejęta ma dusza,
 Zrywa długie milczenie i mówi przymusza.
 O, nędzny pochlebniku! o ty duszo podła,
 Całuj rękę, która nas o zgubę przywiodła.
 Ubóstwiaj bałwan dumy, tucz go pochwałami,
 Ten blask, ciebie raczący, już nas nie omami,
 Snadniej tobie, nikiżemny i łakomy mnichu,
 Przy codziennych biesiadach, przy pełnym kielichu,
 Snadniej chytrej obłudy wdziać na siebie maskę
 I czołganiem wyżebrać napuszoną łaskę.
 Wpośrząd zbytku, miękkości pędząc gnuśne życie,
 Za niezgrabne ci fałsze płynie zysk obficie.
 Ty, nie pomnąc, pod którym niebem wychowany,
 Z naszej łaski karmiony, czeisz [obce] tyrany.
 Lecz porzuć dom wygodny, próżniaku bogaty,
 A do biednego kmiotka nędznej zajrzyj chaty,
 Idź śladem, kędy rozpacz, łzy i narzekanie,
 Gdzie dziki i zawzięty Moskal nogą stanie,
 Gdzie nieszczęsny mieszkaniec, głód przegląda bliski,
 Policz krzywdy, bezprawia, gwałty i uciski,

¹⁸ J. I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów*, Warszawa 1903, t. III, s. 261. Kraszewski przytacza 8 pierwszych linijek tego wiersza. Cytuje go również w początkowym fragmencie Helena Rzadkowska w pracy: *Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej*, Warszawa 1948, s. 81.

Straty milionowe wśród kraju ruiny,
 I potem głoś nam imię wielkiej Katarzyny.
 Lecz podobno w twym sercu i czucie wygasło,
 Zysk i względy u możnych — owóż twoje hasło.
 Dalej posuwaj śmiało niegodziwe kroki,
 Ohydne nasze jarzmo wynoś pod obłoki.
 Owszem, w jądzie podchlebstwa maczaj pióro słabe,
 Wsadź w ołtarz tryumfalny tę północną babę;
 Nie wiesz tego, że w sercach, w których zemsta pała,
 Paszkwilem jest najwyższym dla zbrodni pochwała;
 Nieszczęśliwym Polakom brakuje podniety,
 Ty ją wzbudzasz, ty w ręce podajesz sztylety,
 Twa zuchwałość nareszcie dzielniej wytłumaczy,
 Żeś się lękać powinien powszechnej rozpaczy.
 Kończę; bo już surowy wzrok twój na mnie błyska
 I za przykre wyrzuty piórem zemsty ciska.
 Widzę, że twoje serce od złości się pęka,
 Słuchać prawdy, nieznośna dla dusz podłych męka,
 Ale' każdy podchlebca, choć się srożej zżyma,
 Widok zysku w momencie zapęd jego wstrzyma.
 Tak, podły gazeciarzu, i złość twoja znika,
 Korzyści u własnego szukasz przeciwnika,
 A choć mój wyraz ostry żółé w tobie zapalił,
 Gdybym zabrząknął złotem, i mnie byś pochwalił.

Po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Warszawy, 7 maja 1792 roku, odżył nie tylko redaktor Łuskina. Odżyły również reduty. Zaszczycali je swoją obecnością nowi goście: generałowie armii okupacyjnej. Elita arystokracji warszawskiej, zwycięzcy spod znaku Targowicy, ustępowali im najpierwszych miejsc. Panowie darzyli ich przyjaźnią, a panie: ich żony i córki — miłością. Pałace warszawskie robiły nie lada konkurencję kamieniczkom z Grzybowa i Nalewek. Skażenie obyczajów, jakie panowało wśród warszawskich wielmożów, było wiadome całemu miastu. Działało ono ujemnie zwłaszcza na młodzież. Nie dziwnego, że średnia szlachta i plebs warszawski, którzy głodnym okiem patrzyli na pałace, nie ukrywają swojego oburzenia. Winowajców znają po imieniu i wytykają ich palcami. Literat wskazał ich piórem w satyrze na pół, a na pół obyczajowej dysertacji: *Do dobrych Polek*. W końcowej części utwór jest paszkwilancki, paszkwilem bowiem staje się satyra, kiedy zaczyna wymieniać nazwiska. Ale też tu spoczywa jego istotna wartość. Molski (Marcin), jeżeli wierzyć rękopisowi¹⁹, który zaświadcza, że on był autorem, nie za-

¹⁹ Rkps Jag., 1924/4, s. 154.

wahał się prawdy uosobić i wytknąć jej ku przestrodze „Polkom dobrym”. Ale poeta zwraca się również do „złych”, namawiając je, aby miłosną przewagę nad wrogiem wykorzystywały dla celów patriotycznych. Jest to moment charakterystyczny dla czasu, który nawet tego rodzaju broni nie odrzucał. Te cechy odróżniają go od innych wierszy podobnego rodzaju, które możemy przeczytać w latach poprzedzających²⁰. Arystokratki polskie w r. 1792 nie zdały egzaminu. Ich zachowanie wywołało jeszcze współcześnie parę utworów. Wspomina o nich J. Nowak²¹.

MŁODZIEŻ DO DOBRYCH POLEK 1792

(Molskiego)

Zostaje sercu strapionych synów ojczyzny jedna pociecha, której by nie oddali za największą pomyślność. Płci piękna! droższa połowo rodzaju ludzkiego, najprzyjemniejszy powabie siedlisk ojezystych. Ty w okropnych na naród czasach umiesz dochować tej godności i tego szlachetnego sposobu postępowania, które zyskiwać zwykły cześć i uszanowanie dusz męskich i ucziwych.

Zwiędłe ostatki czasów upodlenia
 Biją przed obcych przemocą kolanem,
 A młodzież, która lud podły odmienia,
 Nie chce krom prawa znać nikogo panem,
 Niezgięta cnota i miłość ojczyzny
 Gardzi wygnaniem i śmiercią, i blizny.

Oddaleni, hołd wam wdzięczności obywatelskiej niesiemy; dopóki swoboda lepszych czasów bliskimi nam być pozwoliła, upojeni tyłu

²⁰ Piękny wiersz o podobnym motywie i tytule *Do dam polskich*, podpisany kryptonimem I. J. L., czytamy już w *Magazynie Warszawskim Świtkowskiego* (Warszawa 1784, roku pierwszego część III, s. 555—557). Oto jego końcowe strofy:

Wdzięki, którymi Stwórca was nadał,
 I droga czułość miękkiego serca
 Nadto są cenne, by je posiadał
 Podły, niecnota, tyran lub zdzierca.
 Niewart nikizemnik, by był pieszczony.
 Niech, owszem, próżną żądzą usycha,
 Niech widzi z żalem, od was wzgardzony,
 Jako się piękność cnoście uśmiecha.

Wiersz ten przypomniano w roku 1792. Nowak niesłusznie wymienia go (*op. cit.*, s. 104) jako utwór współczesny Targowicy.

²¹ *op. cit.*, s. 100 i n.

wdzięków zbiorem, znaleźmy was najpowabniejszymi z kobiet, lecz potrzeba było pory, aby was poznać tęgością duszy i wyniesieniem umysłu szanownymi. Wy, które wierne ojezyźnie, brzydzące się podłością i zbrodnią, nie cierpicie przed wzrokiem waszym ani zdrajców, ani najezdników ziemi wolnej i panujecie wiecznie nad sercem każdego Polaka, który tylko godnym tego imienia być nie przestaje.

Dom ten, gdzie nogą wyrodek, ni podły,
Ni obcy Polski najezdnik nie powstał,
Poświęcono kwiaty, kadzidłem i modły,
Odtąd świątynią dla serc prawych został.

Jedno wejrzenie kobiety, która siebie szanować umie, staje się wejrzeniem bóstwa, los człowieka mającego w swych ręku.

Spojrzeń więc waszych niegodni
Sprawcy niewoli i zbrodni,
Już pierwszej doznają kaźni,
Wy jawnie gardzicie niemi,
W Polsce więc będą obcemi
I miłości, i przyjaźni.

Ten jeszcze zostaje sposób poprawienia wyrodných ziomków! Mogaż być nieczuli na przykład cnoty wdziękami ozdobionej? Mogaż się oprzeć łzom niewiast? do szczęśliwości ludzkiej tyle potrzebnych, kiedy te za ojczyznę błagać ich będą? Kiedy nimi serce Koriolana zmiękczone było? Kiedy na koniec wzorem swego obywatelstwa zawstydzą ojców i braci, synów, kochanków?

Kochanków was niegodnych wy mieć nie możecie,
Choć wszystko sroga przemoc podbiła na świecie,
Choć mocniejsi i dla was stanowili prawa,
Tych wam wybór, pomimo nich, wolny zostawa.

Pełne są dzieje świata przykładów, ile wpływ jednej kobiety los narodów stanowił i odmienił. Za niewstrzeźliwość Rodryka stała się łupem Hiszpania; znieważona przez niego Juliana córka, rzekła do ojca: — Pomścij się mojej hańby. — A tak sprowadzeni Maurowie wyrócili tron, wydarli życie zuchwałemu królowi i napełnili morderstwem ojczyznę mściwej kobiety. Już całej samowładnie panował i Hiszpanii. Jeden z ich wodzów popełnił zbrodnię Rodryka, której była ofiarą siostra ukrytego w zakonie przed obcym panowaniem Pelagusza, i znowu tej hańby zemsta obudziwszy jej brata dzielność, była pierwszą przyczyną, że potężne rycerza ramię uwolniło ojczyznę od panowania zwycięzców i przywróciło jej świetną i trwałą niepodległość. — Niebo było za zemstą siostry (a) Pelagusza; wśród walki wojsk narodowych z maurytańskimi skały gór austuryjskich pękały i tłumy nieprzyjacielskie legły pod ciężarem ogromnych gruzów. Dopełniła się

trwale zemsta pięknej i cnotliwej kobiety, bo z nią połączona była zemsta zhańbionej ojczyzny.

Jak to namiętności są początkiem i zbrodni, i cnót wszelkich — tak pleć wasza, łącząc do własnej godności godność ojczyzny, los może stanowić narodów, kiedy mając dar rządzenia wszystkimi zapalami, miłość własną, wyniosłość i próżność samą umie, jak wy, obrócić ku tej cnotcie szanownej, która ojczyznę więcej jak siebie ceni i kocha.

Lecz jeśli dusza wasza czuła i wyniosła
 Smutnego najezdniców widoku nie zniosła,
 Jakiejż wzgardy jest godzien, jakiego stronienia
 Szczęsny, sprawca klęsk naszych, wstydu i cierpienia.

W zachwyceniu sprawiedliwego was uwielbienia, nie wiemy, czyli cnoty społeczne i obywatelskie wam ozdoby dodają, czy wy ich nawet ozdobą jesteście. Jakokolwiek bądź, jedynym jest naszym życzeniem, aby wasz sposób myślenia stał się płci waszej przykładem. Szerzące się światło rozpedza cienie barbarzyństwa, połączone z męstwem, kruszy jarzmo niewoli, którymi tak długo ród ludzki był upodlony, aby wdzięki kobiet były światła i męstwa pomocą, a wzruszenia ich dusz pięknych i tkliwych albo przyczyną, albo nadgrodą cnót ludziom pożytecznych.

Ta sama, co na Północy,
 Wolna od męskiej przemocy,
 Niewolników gminem włada,
 Gdyby miała, jak wy, serce,
 Zamiast te krwawe morderce,
 Zamiast pustyń, co posiada,
 I zamiast zdrady i groźby
 Pamięć kochanka i prośby,
 Co ją pierwszy zrobi tkliwą,
 Byłyby dla niej powody
 Uszczęśliwić dwa narody
 I być ich szczęściem szczęśliwą.

Nie może jednak wasz przykład, Polki cnotliwe, pociągnąć do razu za sobą serc, długim nałogiem podłości zepsutych; są na ziemi naszej bezczelne niewiasty, na wstyd płci waszej wychowane, które, zapomniawszy świętych uczciwości prawideł, zapomniawszy, że się porodziły obywatelkami wolnymi, zdrajcom ojczyzny swojej i jej napastnikom łatwo przystępne. Mniemają się być przeznaczone na los tych niewolnic, których wdzięki nierządny zmysł tyraństwa służą, nie odbierając podechlebnego delikatności i uczciwego uczucia, hołdu; donoszą o nich z stolicy z zadziwieniem i z wstrętem.

Jedna honory balu robiła
 U wodza morderstw i jęku (aa),

Druga za zimnym trzpiotem gonila
 O wzgląd na młodość bez wdzięku (b),
 Trzecia z tą zwykłych bab krupnych miną (c)
 (Arystyda imie plami) (d),
 Wie, że ją zyski męża ominą,
 Wziętymi pyszna chustkami.
 Czwarta, co nucąc Mojżesza pienia (e),
 Konsula łożę już dzieli,
 A jeśli braknie jej doświadczenia,
 Konfidentka ją ośmieli (f).
 Pewna staruszka, podłości cienie,
 Poszła wśród zdrajców do Grodna,
 Nad sławę dobre przenosząc mienie,
 Godnej swej matki niegodna (g).
 Dwie są tu jeszcze ciekawsze damki,
 Zdrajców stronniczki zabite,
 Obydwie dworskiej choć bliskie klamki,
 Lubią rzeczy pospolite;
 Jedna z nałogu pyszni się pana (h),
 Że jej łzów, głupich rad słucho,
 Druga za nudną kochankę znana (i),
 Lecz na dźwięk rublów nie głucho.
 Przedaly serce poczciwe krola
 Z pomocą aktorki sławnej (k),
 Którą w Tulczyni czeka cna rola
 Zdrajców mistrzyni zabawnej.

Oddajemy ich wiecznej wzdardzie, zostawiamy ich smutnemu ich
 przeznaczeniu, wam nieprzystanne hołdy i uwielbienia niosąc, do nich
 raz na zawsze powiemy, a z nami wszyscy uczeiwi powtórzą Polacy:

Odrodne, podle matrony,
 Idźcie frymarczyć uczeiwość,
 Idźcie bez wstydu zasłony
 Wzgardę odbierać za tkliwość.

Ci, którym same z podłością
 Drżycie, by się stać miłemi,
 Gardząc zbyt waszą łatwością,
 Wzdychają za cnotliwemi.

I tak zaledwo cierpiane,
 Kilka was jest w całym mieście,
 Które w bezczelność przybrane,
 Depcecie cnoty niewieście.

Będziecie palcem wytknięte
 Jak hańba polskiej krainy

I plemię od was poczęte
Będą kajdan godne syny.

- a) Wódz Maurów, który zhańbił siostrę Pelagiusza, nazywał się Monuzza, córka zaś hrabiego Juliana — Kawa.
- (aa) Ogińska, miecznikowa lit., gospodarowała na balu u Kochowskiego, potem podskarbina w. lit.
- (b) Protowa Potocka uganiała się za generałem Zubowem.
- (c) Kanclerzyna Małachowska dostała od Kochowskiego chustki tureckie.
- (d) Szanowny Małachowski, marszałek sejmowy.
- (e) Szwykowska, metresa Bułhakowa.
- (f) Włódkowa, jej przyjaciółka.
- (g) Hetmanowa Ogińska, córka ks. kanclerzyny lit.
- (h) Generałowa Grabowska.
- (i) Aleksandrowiczowa, w-dzina podlaska.
- (k) Seweryna Potocka.

Satyra antytargowicka wypełniłaby spory tom wierszy. Odezwa *Do konfederacji targowickiej*²² jest jednym, wcale nienajlepszym utworem z tego cyklu. Czas przypuszczalny powstania tego wiersza tłumaczy sam tekst, napisany, jak widać, ręką zaprawioną do pióra.

DO KONFEDERACJI TARGOWICKIEJ

Cóż nam teraz powiecie, prawodawcy nasi?
Mamy Moskwę, Prusaka, jeszcze idą Sasi,
Nawet ręczyć nie można, jak im się przywidzi,
Czy nie przyjdą Baszkiery, Cygany i Żydzi?
Kto chce, nasz kraj plądruje, a waściowie przecie
Nas chcecie jeszcze durzyć, że wy tak każecie.
Moi mili panowie z uniwersałami,
Drwijcie sobie z takich kpów jako wyście sami,
Ale wolnemu człeku nie chcecie dowodzić,
Żeby jak z was zadrwiono, on by się dał zwodzić.
Niby to wy trzymacie kłęb rządowej nici,
Wy jednak tyle wiecie, co wszyscy stangryci.
Próżne jakieś zabiegi rządu przemysłacie,
Żeby was świat nie nazwał, czym się sami znacie.
Zrzućcie już pychę z serca, osądźcie się sami,
Mówcie bijąc się w piersi: byliśmy osłami.
Wasz kandydat korony, co miał taką chrapkę,
Wziął figę i jak student dostał oślą czapkę.
Drugi z swoją buławą i hetmańskim dworem
Pójdzie tam nazad z hańbą, gdzie był raz z honorem.

²² Rkps Akad., 613, s. 85.

Kilku was miało rozum i dotąd się cieszą,
 Złupili skarb i szlachtę, lecz ich wnet powieszają.
 Było kilku szalonych, pójdą do szpitala,
 Kto miał najlepszy rozum, poszedł do Moskala,
 Reszta wszedłszy w traktaty z swymi alijanty,
 Będzie pisać palety²³ na swe prowijanty.
 Otóż jest wasza wolność? wasza całość granic?
 Mielście nas za bydło, dziś was mają za nic.
 Zwolajcie teraz szlachtę, prowadźcie żołnierzy,
 Pierwsza ma was za osły, druga wam nie wierzy,
 I podobno na koniec z taką waszą władzą
 Wywiozą was na Sybir i w d... wam dadzą.
 Tak jest, mości panowie, cni konfederaci,
 Każdy zdrajcą pogardza, choć za zdradę płaci.
 Jeśliście się zwiedzeni być od innych znali,
 Czemużeście milczeli, a nie oświadczeni.
 Świat tylko uzna prawdę i po krótkiej chwili
 Bylibyśmy z honorem nazad was prosili.
 Wiecież, jakie zdanie jest każdego Polaka,
 Drwię z was, z Moskwy, cesarza, Sasa i Prusaka.
 Musi cierpieć, bo muru głową nie przebiję,
 Lecz ni go Moskwa pożrze, ni Prusak pobije,
 Dziś będziem podzieleni, dziś nas tylko szczątki,
 Jutro naszych naddziadów odnowim początki.

Skutki sytuacji politycznej, którą opisuje nam wiersz poprzedni, były fatalne dla życia gospodarczego kraju. W Warszawie i na prowincji wzrasta nędza, dojrzewa coraz szybciej sytuacja rewolucyjna. Wiersz *Do narodu*²⁴ potwierdza to niedwuznacznie. Charakterystyczne są nawoływania do buntu i ukarania zdrajców, na wzór francuski.

DO NARODU

Już się więzy okropne przykrzyć poczynają
 Wszędy się płacz i nędza po kraju rozchodzi,
 Rolnik z głodu umiera, miasta upadają,
 A ucisk się pomnaża, klęska klęskę rodzi;
 Nie zbudząz cię z letargu, narodzie znękany,
 Okropne zbrodnie, zbytki twych obywateli,
 Czyś przedsięwziął na zawsze nosić te kajdany,
 Co ojcowie od przodków na złoczyńców mieli?

²³ Z franc. *palet* — karteczka na dowód zapłaconego myta, zaświadczenie.

²⁴ Rkps Ossol., 691, k. 377.

Pókiż w tobie te obce podłej dziczy hordy,
 Której dawniej w kajdanach prowadziłeś cary,
 Wyrządzać będą zbrodnie i okropne mordy,
 Hańbiąc ciebie, twą własność i prawa bez kary?
 Gdzież zniknęły te liczne ludzi miliony,
 Którym kraj święte nadał i porucił prawa?
 Czyż przystało, by wolny tak był zależniony,
 By mu rozpacz odwagi, czuć nie dała sława?
 Byłeś zgodny w twym szczęściu, bądź nim, gdy upadasz.
 Nie czekaj, aż kto pierwszy weźmie się do broni!
 Jakes się brał do szczęścia, tak nieszczęściu nie dasz,
 Gdy wszyscy jednomyślnie chcą wybrnąć z tej toni.
 Narodzie, pomnij sławy, jakiejś dochodził.
 Czy się jarzmem niewoli brzydziłeś pozornie?
 Czyś się na to w swej sławie i prawach odrodził,
 Abyś podłe kajdany brał na się pokornie?
 Nie, nie tak było, ale tyś ślepy w swej chwale.
 Gdy się blask sławy twojej w całym świecie szerzył,
 Myśląc zawsze, żeś wolny, szlachetnie, wspaniale
 Mniemałeś, żeś się cnocie, tyś zbrodni powierzył.
 Zawiodłeś twe nadzieje, zbytnie zaufany,
 Teraz trzeba, abyś się poprawić postarał.
 Za ufność, gdyś już w więzy został okowany,
 Trzeba, abyś twych zdrajców przykładnie ukarał,
 Ale rzeczesz: żeś słaby, podstępem zdradzony,
 Że twa kara dla zdrajców wcale nie nie znaczy.
 A Francuz, co od wieków jarzmem uciśniony,
 Gdzież jej szukał i znalazł, jeśli nie w rozpacz? J
 Jego ci teraz trzeba chwycić się oręża,
 Jedno z dwojga obrawszy: śmierć albo kajdany.
 Gdy moc sama nie może, rozpacz niech zwycięża!
 Lepiej skruszyć swe więzy, niżli żyć poddany;
 Rozlej krew napastników, wyróżnij podłe straże,
 Niech ich zgon własnej twojej hańby piętno zmaże.

Politycy obozu zdrady nie próżnowali. Targowica przygotowywała grunt pod Grodno, ostatni sejm polski (21 VI — 23 XI 1793), który ratyfikował dalszy podział kraju. Na próżno posłowie pochodzenia drobnoszlacheckiego²⁵ protestowali. Najczynniejszych wyrzucono z Grodna. Magnaci tymczasem dobijali targu o Rzeczpospolitą, wśród zabaw nieustannych, które dla uczciw-
 szych miały niewątpliwie posmak stypy. Zapisała ten sejm literatura²⁶.

²⁵ Podkreśla to Nowak, *o. c.*, s. 187.

²⁶ Rkps Ossol., 5366 I, k. 26.

SEJM GRODZIŃSKI²⁷

Kto chce mieć imci magnata,
 Niech się do naszych stosuje,
 Niechaj przelewa krew brata,
 Niechaj kraj niszczy, rabuje.

Bo kiedy sąsiedzkie dwory
 Mówią, że cnotą jest zdrada,
 Tam hołysz idzie do gory,
 Gdzie kraj i cnota upada.

Ani cię podłość oszpeci,
 Jeszcze ci za nią zapłaca.
 Zbrodnia ci sama zaleci
 I wnet cię cudzy zbogaca.

Korzystaj z tak dobrej pory,
 Gdzie samych łotrów gromada
 Z pośpiechem idzie do gory,
 Kiedy ojczyzna upada.

Gdy masz do zdradziectw podniety,
 Idź w Grodno z czołem wýtartym,
 Przyjmą cię dla swej zalety,
 Byleś był z enoty obdartym.

I rzekną wnet obce dwory:
 „Dobra nam wasza jest zdrada,
 Łotrowie, macie honory,
 Gdy kraj wasz w ręce nam wpada”.

Obok literatury, zilustrowanej ostatnimi wierszami, rozwija się bujnie twórczość jakobińska. Rzeczy i ludzi nazywa po imieniu. Zachęca do buntu. Walczy.

Walką jest przeciw rozmowa szczebli od drabiny (społecznej). Pomysł świetny, choć artystycznie zwichnięty, zilustrowany został pod koniec czynem, który leżał w pierwszym zamiarze rewolucji. Alegoria *O równości stanów*²⁸ — bo o niej mowa — powtarza przeciw na swój sposób zdanie, którym Fraciszek Salezy Jezierski, niezym Kato, zwykł był kończyć swoje oracje: „Co było na górze,

²⁷ *Arię na tę samą nutę* czytamy na następnej karcie rękopisu. Jest to „aria” politycznie mętna, mimo prostaczej alegorii ogrodu-ojczyzny. Nie zaprzecza ona inwazji mocarstw sąsiedzkich, ale nieszczęścia Polski rada by upatrywać w „burzy zachodu”. Klasyfikujemy ją podobnie jak *Ca ira rzeczypospolitej targowickiej*.

²⁸ Rkps Czart., 1461, s. 30.

będzie na dole, co było na dole, będzie na górze”. Tę samą myśl manifestował w roku 1794, w czasie robót obronnych, lud warszawski, który wołał: „Czas, aby (zdrajcy i panowie) za karetę poszli, a lokaje siedli do karet”²⁹.

O RÓWNOŚCI STANÓW

Jak to pospolita moda,
 Więcej niż dwóch rzadka zgoda.
 Szczebile od jednej drabinki
 Jęły z siebie stroić drwinki.
 Nie o małą rzecz chodziło,
 Co starsze, co młodsze było.
 Szczebel, co pierwszy u góry,
 Miał się za lepszej struktury,
 A pogardzając niższymi,
 Chciał panować nad wszystkimi,
 Dowodził, bo był wymowny,
 Że mu żaden nie był równy.
 Rzekł, uważcież sami wreszcie,
 Gdzie ja,, a gdzie wy jesteście.
 A że żaden z was, co nisko,
 Pode mną macie siedlisko,
 Z miejsca swego nie wyrwie się,
 Więc niech każdy z tego wniesie,
 Że to równości systema,
 Którego na świecie nie ma,
 Chyba w głupiej mieszka głowie.
 Na to mu jeden odpowie:
 — Wszystkieśmy z drzewa zrobione.
 — Zgoda — prawi — a dlatego
 Jedne starsze od drugiego
 I, co jest przypadku sprawą,
 Czas uwieńczył mi to prawo.
 Próżności wy na to przyszli,
 Żeby podług waszej myśli
 Zwyczajny porządek natury
 Poprzewracać w dół od góry.
 Milcz z was każdy, szczebile podły!

Więc człowiek, co go przywiodły
 Do złości zdrady takowe,
 Porwawszy drabinkę ową,
 Górą na ziemię obrócił,
 Zmienił rzędy, zwady skrócił.

²⁹ Cytuję za Nowakiem, *Z poezji powstania kościuszkowskiego*, s. 282.

Wiersz przytoczony napisany został niewątpliwie pod wpływem wypadków francuskich. Losy rewolucji paryskiej lud warszawski i jego sympatycy przeżywają jako własne. Nazwiska jej bohaterów krążą z ust do ust. Jedną z najbardziej ulubionych postaci był Honoriusz, Gabriel Riquetti Mirabeau, w r. 1790 prezydent klubu jakobinów, w roku następnym przewodniczący Zgromadzenia Narodowego. Jego śmierć (2 kwietnia 1791 r.) stała się potężną manifestacją żywiołów rewolucyjnych Paryża. Literatura wystawiła mu „nadgrobek”³⁰. Lecz nie był to nagrobek z cyklu wierszy latarnianych, które przypisywano zdrajcom. Lapidarny dwuwiersz przykuł do siebie prawdą i artyzmem uwagę polskiego tłumacza. Istotnie, trudno było o piękniejszy pomnik dla wielkiego jakobina:

NAGROBEK MIRABEAU

Tu sławnego Mirabeau kamień zwłoki tłoczy;
Zapłacz, wolny człowieku; tyranie, spuść oczy.

TENŻE PO FRANCUSKU

Mirabeau exhala son âme en ces lieux,
Hommes libres pleurez, tirans laissez les yeux.

NAPISANY NA DOMIE PANA FALENA W PARYŻU

Rewolucyjnej Francji zawdzięcza również swoje istnienie wiersz *Do panujących i do narodu*³¹. Z Paryża, „gdzie przed czapką wolności płaszcą się korony”³², przeniósł poeta dyspozycje antymonarchiczne i krytykę dotychczasowego systemu rządów. Wiersz jest nasiąknięty rewolucyjnym dydaktyzmem. Na podkreślenie zasługuje strofa, w której poeta odkrywa zbrodnię feudalnych wojen.

DO PANUJĄCYCH I DO NARODU...

Tylko co wolność z kolebki się wznosi,
Tyrani, wasza niknie już postać!
Ledwie co prawa człeka światu głosi,
Już wam się trudno utrzymać i zostać.
Już sama ziemia i co depeze ziemię,
I was, i wasze chce pochłonać plemię.

³⁰ Z rkpsu Ossol., 692 I, k. 110.

³¹ Z rkpsu Akad., 615, s. 533.

³² Z wiersza Pieniżkà *Do Samuela Kala, cenzora gazet warszawskich* (rkps Jag., 1924/4 i Akad., 615).

Od wieków jęczał świat wielki przed wami,
 Od wieków jarzma dźwigały narody.
 Wy ich, wy jego byliście panami,
 Wyście, wy ludom wydarli swobody.
 Oddychał nędzą i uciskiem człowiek
 Od urodzenia do zawarcia powiek.

Wojny, te krwawe niewinnej krwi świadki,
 Wiodły za sobą i śmierci, i blizny,
 Padały syny i ojce, i matki,
 Ani za wolność, ani dla ojczyzny.
 Dla waszych chimery, ogniem i żelazem
 Gubił człek człeka i sam ginął razem.

Hola! Już nadto pokory bydłęcej!
 Czas z tronów zwalić ogromne straszydła!
 Wolnoż jednemu gubić sta tysięcy?
 Rządzić narodem gdyby stadem bydła,
 Drzeć przed tyranem, ulegać despotcie,
 Czynić gwałt sobie, ludzkości i enocie.

Ludy! Narody! Francycja was wzywa!
 Francuzi dzielnym są dla was przykładem.
 Francycja wolna, Francycja szczęśliwa!
 Idźcie wskazanym do wolności śladem!
 Wy godne życia, majątków, ofiary,
 Strącajcież króle, sułtanów i cary!

Berła, korony w waszych oczach niczem!
 Kruszcież co żywo tyranów narzędzia!
 Niechaj to niknie przed waszym obliczem!
 Ludu! tyś i pan! Ludu! tyś i sędzia!
 Wolność niech będzie najświętszą ustawą,
 Wy równi sobie, a nad wami prawo.

I znowu Francja. Popularna tam pieśń *Carmagnole*, której rodziny wiążemy z datą 1792, doczekała się w Polsce radykalnego odpowiednika³³. Szerszej jednak popularności, zdaje się, nie zdobyła.

KARMANIOL

Na ruinach tyranów,
 Moźnowładców i panów,
 Fanatyzmu i zbrodni,
 Skaczcie, ludzie swobodni.

Niechaj te nędzne popioły
 Nieprzyjaciół praw natury,

³³ Z rkpsu Akad., 615, s. 540.

Wskażą niecnym strach ponury,
A cnym żywot wesoly.

A my nawzajem braty,
Wolni i równi sobie,
Na odgłos polskiej armaty,
Wyskoczemy na ich grobie.

Najpiękniejszą pieśnią, z przeczytanych przez nas dotąd, będzie chyba „Murzynka”. Właściwy jej tytuł brzmi: *Pieśń Murzynki nad kolebką swojego syna, który został wolnym, jak i ona, przez wyrok Konwencji Narodowej*³⁴. Utwór francuski (polski jest niewątpliwie przeróbką) musiał powstać w drugiej połowie roku 1793, po uchwaleniu (24 czerwca t. r.) najbardziej postępowej z dotychczasowych konstytucji, która równała wobec prawa ludzi, bez względu na stan, wyznanie i rasę. Pieśń jest znamienym przykładem liryki rewolucyjnej. Tłumaczył ją może Niemcewicz, na co — obok waleorów formalnych — zdawałaby się wskazywać wzmianka o Ameryce.

PIEŚŃ MURZYŃKI NAD KOLEBKĄ SWEGO SYNA, KTÓRY ZOSTAŁ
WOLNYM, TAK JAK I ONA, PRZEZ WYROK KONWENCJI NARODOWEJ

Gdy ci jaśniejszy dzień błysnął,
Ocué się, synu mój miły!
Tyś się na me łono cisnął
W tęsknotach, co mię trupili.
Snu miłego, cóé rozmarza,
Przerwania ta jest przyczyna,
Że miłość matki obraża,
Co przewłoczy szczęście syna.

Przychodzisz z wolności darem,
Synu! co za przeznaczenie!
Trzykolorowym sztandarem
Opaszę twoje złożenie.
Niech to światło dobroczynne
Młodziuchne oczy oświeca!
Niech twe życie robi czynne,
W schyłku dni nawet podnieca.

Teraz ojczyźnie za ciebie
Składam przysięgę wierności,
Mnieś winien samego siebie,
Jej skarb szacownej wolności.

³⁴ Z rkpsu Ossol., 692, k. 36.

W czasie twego narodzenia
Wrócony swobodom człeka,
Prócz praw i natury czezenia
Żadna cię przemoc nie czeka.

W Ameryce, wielki Panie,
Mścicielów ręka twa wskrzesza.
Bogdaj łask twych nieprzerwanie
Wolna doznawała rzesza.
Zrób to, by te dwie półziemie,
Przez niepokalane siły,
Jako jednych dzieci plemię
Wzłłem się braci spoily.

Poezja, której kilka przykładów otrzymaliśmy, towarzyszyła ludowi warszawskiemu i wileńskiemu w jego czynie majowym i czerwcowym. Ziściły się groźby poetów. Zdrajcy zostali ukarani. Na szubienicy zawiśli hetmani i biskupi. Lud, do którego, w myśl założeń rewolucji, winna jedynie należeć władza ustawodawcza, podejmuje decyzje wyroków na ulicy i wykonywa je własnoręcznie. Miał on w tej robocie sprzymierzeńców niewątpliwych wśród chłopstwa i najniższego, związanego z nim duchowieństwa i wśród średniej szlachty. Nie jest wykluczone, że miał również sprzymierzeńców przypadkowych. Do takich należał „dumny prałat” litewski Bohusz, który solidaryzował się z ruchem dla celów osobistych. Zdemaskował go anonim w wierszu: *Powieść o rzadkim przypadku i o patriotyzmie w zadku*³⁵.

POWIEŚĆ O RZADKIM PRZYPADKU I O PATRIOTYZMIE W ZADKU

Pewien dumny prałat w Litwie (a)
Na sławnej pod Kownem bitwie
Za honor swojego pana,
a Litwy tyrana (b),

³⁵ Z rkpsu Jag., 1924/4, s. 276. Ksawery Bohusz (1746—1820), autor *Diariusza wojażu przez Śląsk, Czechy, Saksonię, Austrię, Niemcy* z r. 1777 (drukowanego w Kronice Rodzinnej w r. 1885). Podróż tę odbył z Tyzenhauzem, z którym przez 7 lat współpracował. Po powrocie z zagranicy został prałatem przy katedrze wileńskiej. Zdecydowany przeciwnik Targowicy. Współpracował z Jasińskim. Aresztowany po zdobyciu Wilna przez Rosjan w r. 1792. Ponownie aresztowany przed samym wybuchem powstania, 11 kwietnia 1794, wywieziony został do Smoleńska, gdzie spędził w więzieniu 15 miesięcy. Potem przeniósł się do Warszawy. Był czynnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wielki zwolennik reform włościańskich.

Wziął na pamięć późnych czasów
 Dziewięćdziesiąt dziewięć basów.
 Ten więc zadek rozjuszony
 Wzbudza w nim zapal szalony;
 Choć ksiądz, choć sługa despoty,
 Łączy się wraz z patrioty.
 Gdzie na to tylko pracował,
 By sroższą zemstę uknował.
 Układy mu się udają,
 Kossakowskiego wieszają
 Jak złego obywatela,
 A jego nieprzyjaciela.
 Za co go biorą Moskale,
 Zadek był w nowym opale.
 Więc nowe bolesne skutki,
 Nowe do cnoty pobudki.
 Kto tak dla zemsty i złości
 Wdział płaszczyk poczciwości,
 Ten przekona świat w ostatku,
 Że ma tylko cnotę w zadku.

- (a) Bohusz wziął batogami od Kossakowskich.
 (b) Tyzenhauza, podskarbiego nad Litwą.

Targowica została pomszczona przez lud na jej czołowych przedstawicielach. Klęska maciejowicka położyła kres jego walce o wyzwolenie społeczne i państwowe. Warszawa znowu została okupowana. Tym razem boleśnie. Spłynęły krwią Maciejowice, ale i Praga. Targowiczanie i ich zwolennicy, którym w r. 1794 udało się uciec lub zakonspirować przed zemstą ludu, pod osłoną rosyjskich bagnętów odżyli. Należał do nich biskup J. Albertrandi, który w wielkanocnym kazaniu, wygłoszonym nazajutrz po rzezi praskiej, potępił w ostrych słowach rozruchy z roku ubiegłego i usiłował przywrócić do czci targowickich zdrajców. Lud, wstrząśnięty śmiercią setek sprawiedliwych na Pradze i wizją zupełnej niewoli państwowej, nie posiadał się z oburzenia. Ale był bezbronny. W jego imieniu odpowiedziała biskupowi poezja. *Duma dziadów jarskich*³⁶, napisana po tym kazaniu, śpiewana długo po całym kraju, była protestem najbardziej popularnym. Poniżej drukujemy dwa wiersze z tego czasu. Podobnie jak *Duma dziadów*, obydwa zadresowane są do wiel-

³⁶ Wydrukował ją Nowak-Dłużewski, *Poezja powstania kościuszkowskiego*, s. 78.

kanocnego kaznodziei. Autorstwo pierwszego rękopis przypisuje Molskiemu³⁷, drugi³⁸ został napisany prawdopodobnie przez Jana Drozdowskiego³⁹.

DO KSIĘDZA ALBERTRANDEGO
ZA KAZANIE Z TEKSTU „RECORDARE NOVISSIMA ET NON PECCABIS
IN AETERNUM”

Albertrandy! Bourdalou warszawskiej ambony,
Asceto, grzechów ludzkich gromco zapalony!
Ciebie to, gorliwością wpród tchnącego starca,
Słyszał lud z pogorszeniem w dniu dwunastym marca,
Gdy wyzuwszy się nagle z świętych praw kapłana,
Znieważyłś obmierzłym kłamstwem ołtarz Pana,
I gdzieś ludzi nauką miał oświecać czystą,
Stałeś się z kaznodziei zbrodniarzków jurystą,
Któryż derwiz lub bonza, lub ksiądz Indostanu
Zhańbił tak powołania, jak ty swego stanu?
Tyś śmiał twierdzić w dniu owym ostatnim twej sławy,
Żeś w młodym wieku tak zły nie widział Warszawy;
Musiałeś z piekielnego Styksu chłypnąć wody,
Gdy nie pamiętasz niecnót za mchu twojej ńrody.
Wtenczas ona publicznym była zdrajców targiem,
A lud ciemny gnił w gnuśnej niemocy letargiem.
Wtenczas Polak nad puchar innej nie znał chluby,
Topiąc nieczemnie w trunku pamięć bliskiej zguby,
Wtenczas pożerający przepych dobre mienie
Z tego miasta fatalne niósł na kraj nasienie,
Wtenczas senator, poseł, by swym zbytkom sprostał,
Obcej przemocy podłym jurgielnikiem został,
Wtenczas pękł sejm po sejmie przez przedajne *velo*,
I to cnotą, to było stolicy zaletą?
Toż pić, trwonić, rwać sejmy, przedawać swe zdanie
Z ojczyzną — lepiej było, niż krew przelać za nią?
Znać jak do twego serca te cnoty przypadły,
Gdy weń przez kontusz nawet Lojoli się wkradły.

³⁷ Tak rkps Jag., 1924/4. Wiersz podany do druku z rkpsu Akad., 615, s. 182. Estreicher (*Pisma K. Węgierskiego*, s. XXXIV, przypis) i rkps Akad., 613, s. 130, przypisują go Trembeckiemu. Tenże wiersz w rkpsie Ossol., 692 I, s. 51. W rkpsie 613 pod tekstem przypis: „Pamiętaj na ostatnie rzeczy Albertrandy, a nigdy nie zgrzeszysz”.

³⁸ Z rkpsu Akad., 613, s. 104.

³⁹ Chociaż Nowak znalazł ten utwór w rkpsie Bibl. Uniw. Warsz., 4. 6/19, s. 217—218, z kryptonimem F. N. S. (*Z poezji powstania kościuszkowskiego*, s. 290, przypis).

Znać, na jakie patrzałeś w młodym wieku wzory,
 Znać z twych dla kraju chęci, znać z ducha pokory;
 Te, co dziś na to rządne miasto wkładasz zbrodnie,
 Tobie chyba przyznają podobni wyrodnie;
 Tyś wołał, że proroki w nim pobito Boskie,
 Że na świątynie ręce wzniesiono łotrowskie,
 Że z tej, którąś sam świeżo zsromocił, ambony,
 Pierwszy kraju rozbójnik był kiedyś chwalony;
 Ja, używając twoich w tej mierze dowodów,
 Do obcych cię nawzajem odsyłam narodów:
 Idź, spytaj Karaiby, Chinów, Hotentota,
 Czy w nich jedno co zdrada i jedno co cnota?
 Czy kapłan, który hańbił swoje powołanie,
 Między proroki przez nich policzon zostanie?
 Czemuś się pierwej z twymi nie ozwał zdaniem?
 Byłbyś i ty miał miejsce między prorokami.
 Idź, niech ci powie srogie Gengis Chana plemię,
 Co ruską, polską, szląską plądrowało ziemie,
 Czyli to, co zabobon za święty skarb liczy,
 Lepiej użyć dla kraju, niż na łup dać dziczy?
 Bóg o złoto nie stoi, twoja chciwość może
 Dla przejrzanym stąd zysków szczędzi skarby Boże.
 Idź się spytać zwycięzców podbitego kraju,
 Czy zdrajców z ambon chwalić jest u nich w zwyczaju?
 I czy chce twego zdania być z nich kto współnikiem,
 By zwał obrońcę kraju pierwszym rozbójnikiem?
 Ja za takie kazanie przypomnę przysłowie:
 Zdradę lubią, zdrajcami gardzą monarchowie,
 Gdy dyskretny zwycięzca, kojąc ludu żale,
 Klęsk naszych przypominać zakazuje wcale.
 Ty, wyzuty z ludzkości duchu niespokojny,
 W obliczu Boga wznawiasz krwawy obraz wojny
 I te, co jakkolwiek rany się sklejały,
 Rozdzierasz, serca jątrzysz, starcze dziecienniały!
 Godny niecnót patronie! i zbrodnie ołtarza,
 Że twój język złych broni, pocziwych spotwarza;
 Pójdiesz więc między sprosne potępieńców bandy,
 Pójdiesz za twe duchowne kłamstwa, Albertrandy.

DO KSIĘDZA ALBERTRANDEGO

Podły pochlebco! wodzimałpie plemię,
 Lubieżny starcze, chytry hipokryto,
 Tę, co cię żywi, chciałbyś zgubić ziemie,
 Cieszysz się, że jej rodaków pobito.
 Trapi cię, że się już z nas krew nie leje,
 Któż ci równego widział kaznodzieję?

I że cię ręka wielowładna głaszcze,
Za to pochlebną ziejiesz na nią parę,
Otwierasz na nas jadowitą paszczę,
Chcąc im podżegnać sroższą na nas karę.
Zdrajców, wisielców chcesz świętymi zrobić,
A nas potępić i do reszty pobić.

Ale ci życzę, głupcze zagorzały,
Schowaj zawczasu miłe ci kazania,
Bo sobie nimi nie narobisz chwały,
A choć ci tego dziś nikt nie zabrania —
Jednak cię mogę upewnić, zły popie,
Że jeszcze na cię zrodzą się konopie.

Trzeci rozbiór przynosi ostateczny upadek fali rewolucyjnej w Polsce; dlatego wiersze przeciw Albertrandiemu stanowią zamknięcie poezji antytargowickiej i jakobińskiej.